Wszystko przez Myszkę

O jest Królik. Naprawdę. Żaden słoń bez trąby, jak czasem śmieje się tata, ani mysz z puchatym ogonkiem. Nawet nie zając. Tylko dziki Królik. Od dawna mieszka pod ziemią. W norce. Razem z mamą, tatą i rodzeństwem. Właśnie wszyscy jak zwykle wyszli, a on jak zwykle został. W domu nikt się temu nie dziwił.
- Będzie większy, to się zmieni. Wyrośnie z tego - mówiła mama.
Królik przycupnął w swoim kąciku norki i poruszał wąsami. Sam nie wiedział dlaczego. Trochę jednak z nudów, a trochę z przyzwyczajenia. Czekał.
- Dziś powinno się wydarzyć coś nadzwyczajnego. Muszę być cierpliwy. Raz... dwa...trzy... - liczył. I znowu:- Raz... dwa... trzy... - Ale w norce było cicho, szaroburo i ciemniej niż wczoraj.
Nagle coś huknęło. I zaraz potem: pac! Wielka gruda mokrego piachu uderzyła królikowi w nos... Zamknął szybko oczy. Tak było jeszcze ciemniej - ale bezpieczniej. Ile też można siedzieć bez ruchu, drżeć i nic nie widzieć? - pomyślał. Otworzył oczy. W najciemniejszym kąciku norki coś się poruszyło.
- Kto tu jest? - zapytał dość głośno.
- Mysz. Przekopałam się do twojej norki przez pomyłkę.
- I zasypałaś wejście?
- Tak mi przykro. Odsapnę co nieco albo i mniej, a potem powiększę ten tunel i będzie znów z tej strony wyjście.
- Potrzebne jest wejście. Jak się tu dostaną moi rodzice i rodzeństwo?
- Nowe wejście czy też wyjście będzie jeszcze bardziej widoczne niż poprzednie. Zobaczysz sam. - Nie mam ochoty się nigdzie ruszać. Powiedz mi tylko, po co kopałaś ten tunel?
- Nie słyszałeś nic a nic? Na powierzchni...jest teraz burza. Po niej będzie tęcza. Spieszyłam się, żeby zdążyć ją zobaczyć.
- Co to jest tęcza?
Mysz zamyśliła się.
- Myślę, że jest to kilka pięknych płomyków. Tęcza to jest... Ach, tęcza! Trzeba ją zobaczyć. Tęcza nie parzy, nie pali niczego, nie grzeje... Jej kolory nie zmieniają się. Nie wiem jak głośno byś krzyczał, ani drgną. Jest nieruchoma i najpiękniejsza ze wszystkiego, co znam. Szkoda, że bez zapachu. I że nie można jej ociupinkę spróbować. Ale lepiej niech będzie dalej taka, jaka jest. Ja mogłabym ją oglądać bez końca.
- To znaczy... że na ziemi nie jest ciemno?
- O nie! W dzień świeci słońce, a jeśli nie świeci, to i tak wszystko dobrze widać. W nocy jest ciemno, ale świeci księżyc i gwiazdy... Wolę tęczę od gwiazd. Gwiazdy są jak nieruchome, zimne kocie oczy. Patrzeć na coś takiego nie jest wcale przyjemnie.
- Tęcza... - powiedział w zamyśleniu Królik. - Czuję, że mam dość ciemnej i szarej norki, tak jak i koloru swojego futerka. Nigdy przedtem o tym nikomu nie mówiłem. Chcę zobaczyć tęczę. - Pomyśl... Nie trzeba jej się bać, uciekać przed nią. Ona nie drapie, nie gryzie, nie parzy. - Jestem silniejszy od ciebie. Zaraz odwalę tę grudę ziemi i poszerzę tunel aż do wejścia. I wtedy zobaczę tęczę.
Nie dbając o futerko, o łapki, Królik ruszył do przodu i zaczął w pośpiechu pracować. Kopać, kopać, ile tylko miał sił. Mysz została gdzieś w tyle, ale już o niej nie myślał. Tylko kopał, żeby jak najszybciej zobaczyć tęczę. Na przeszkodzie stanął mu dość duży kamień. Królik nabrał powietrza, a potem zepchnął go w bok. Kamień potoczył się... nie wiadomo dokąd... I wtedy zrobiło mu się ciemno w oczach. Potem zaczęły wirować złociste i czerwone kręgi.
- Czy ty jesteś tęczą? - zapytał Królik. - Nigdy cię przedtem nie widziałem.
- Nie. Jestem Słońce.
- Jedno? Widzę kilka kółek czy też piłek.
- Jestem naprawdę jedno. Zaraz się przyzwyczaisz do mojego światła, do jasności dnia i zobaczysz mnie dokładniej.
- Rzeczywiście. Nigdy wcześniej tu nie byłem i niczego podobnego nie widziałem. Jest mi przyjemnie ciepło. Widzę dobrze kolor mojego futerka.
- Szukasz tęczy? - zapytało Słońce.
- Chciałem... ją zobaczyć, bo już dość miałem szarości i ciemności w norce. A dlaczego jesteś tak wysoko?
Słońce zaśmiało się.
- Wędruję do tego miejsca od świtu. Czasem szybciej, czasem wolniej. Pod wieczór turlam się z powrotem, w dół. Potem przychodzi na moje miejsce ciemna noc. Rozjaśnia ją księżyc i gwiazdy. A także chmury. Ja w dzień grzeję ludzi, zwierzęta i kwiaty. Noc zaś usypia wszystko i wszystkich.
- Noc znam - przypomniał sobie Królik. - Bywa często w naszej norce. Dlatego chciało mi się pewnie ciągle spać. Ale ... nigdy nie widziałem jeszcze chmur.

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Jestem tutaj! Kołyszę się nad tobą! - zawołała Chmura.
- Chcesz, żebym pokazała deszcz albo śnieg?
- Hmm... Sam nie wiem. Myślę jednak, że deszcz. Po deszczu podobno jest tęcza?
- Nie zawsze. Ale czasem bywa. Po deszczu jest przyjemniej. Gdyby spadł śnieg, byłoby zimno.
- Wolę więc deszcz - zadecydował Królik.

W tym momencie dmuchnęło i chmura pierzchła... rozsypując się po drodze na kilka drobnych chmurek.

- Co to? Czy taki jest deszcz?
- Nie. Nazywają mnie Wiatrem. Przepędziłem chmurę, bo rzucała cień na kwiat. Zobacz, ile ma kolorów. Jest zielonobiały, dalej różowy, a potem czerwony, bardzo czerwony.
- Czy kwiat... to kawałek tęczy? - zapytał Królik.
- Ach nie. Tęcza jest na niebie, a kwiat wyrasta z ziemi, z ziarenka - nasionka. A te ja roznoszę, rozrzucam, rozsiewam.
- Kwiat jest bardzo piękny. Czy mogę go obejrzeć z bliska? - Królik nachylił się i kichnął. - Aaa-psik! Ależ pachnie! To Kwiat-Apsik. Mogę cię tak nazywać? - zapytał grzecznie.
- O, jeśli masz ochotę... Tylko nie łaskocz mnie wąsami i nie zasłaniaj znowu słońca. Dość zmarzłem przedtem, gdy na niebie była chmura - powiedział Kwiat.

Królik przysiadł z boku i patrzył z zachwytem.

- Jesteś piękny - powtórzył w zamyśleniu.
- Wiem o tym. Jutro będę jeszcze piękniejszy.
- Pojutrze zwiędniesz - zaśmiał się Ślimak.

Kwiat obejrzał się. Ślimak był tuż, tuż.

- Jednak wszyscy zdążą się na mnie popatrzeć. Wolę być kwiatem niż ślimakiem.
- No, no... - zamruczał obrażony Ślimak. - Ja też nie jestem brzydki. Widziałeś u kogokolwiek taką muszlę? - zapytał Królika.
- Nie... - odpowiedział szczerze. - Po deszczu jestem błyszczący, srebrzysty i naprawdę ładny. - Może wiesz, czy deszcz jeszcze będzie? Bardzo chciałbym być choć trochę tak ładny jak każde z was. A wszystko zależy od deszczu, od tęczy po deszczu... Tak chciałbym mieć wreszcie ładniejsze futerko. Różowe albo złociste... - rozmarzył się.
- Nie jesteś wcale brzydki - zapewnił Ślimak.
- Naprawdę jesteś całkiem miły dla oka - dodał łaskawie Kwiat.
- Taki cały szarobury? - zapytał z powątpiewaniem Królik.
- Hej, hej! czy mnie słyszysz? Spójrz do góry! - zawołało Słońce.
- Nie mogę. Świecisz tak mocno.
- To posłuchaj. Daję ci upominek. Trochę mojego najładniejszego koloru. O świcie jestem całe różowoczerwone. Twoje oczy będą teraz właśnie takie.
- Naprawdę? - ucieszył się Królik.
- Podejdź do mnie. Tutaj jest mała kałuża. Przejrzyj się - zawołał Ślimak. - Jesteś z takimi oczami... bardzo interesujący.
- O, tak - potwierdził Kwiat.
- A... czy będę teraz lepiej wszystko widział? - zapytał Królik.
- To tylko zależy od ciebie, co chcesz zobaczyć - powiedziało Słońce.
- Dziękuję wam! - zawołał Królik. - Sam nie wiem, co teraz robić. Wracać do norki czy iść przed siebie? Chciałbym tyle zobaczyć.
- O tak, warto poznać jeszcze: drzewo i wodę, księżyc i gwiazdy, dziecko i w ogóle ludzi... - wyliczał powoli Ślimak.
- Wspaniale jest móc chodzić. Zazdroszczę ci - wyszeptał Kwiat.
- Jestem przekonany, że gdzieś tam znajdę tęczę. Przecież bardzo chciałem ją zobaczyć - przypomniał sobie Królik.
- No to idziemy. Teraz ja pójdę z tobą... - powiedziało wesoło Słońce. - Potem spotkasz inny kwiat, innego ślimaka, potem motyla, ptaka, jaszczurkę, mrówkę i żabę, a nawet czarną wiewiórkę.
- A gdzieś tam, może już za trzecim dużym drzewem, za drugim dużym kamieniem, a może bliżej... będzie tęcza - westchnął Królik i pokicał za słońcem śpiewając zupełnie ładnie, a przy tym głośno: Choć wczoraj padał deszcz, a dzisiaj wieje wiatr, to każdy dzień, każdy dzień jest wspaniały! Gdy powiesz innym tak, zanucisz sobie tak: wspaniały mamy dzień, wspaniały mamy dzień, ach, jaki dzień wspaniały! Sto pociech mnie czeka, sto zabaw, podskoków zrobię sto, zamruczę, zanucę: przyjaciół mam ja blisko, przyjaciół wielu mam, nie jestem wcale sam! Więc miło będzie potem przysnąć.

milena009

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026